

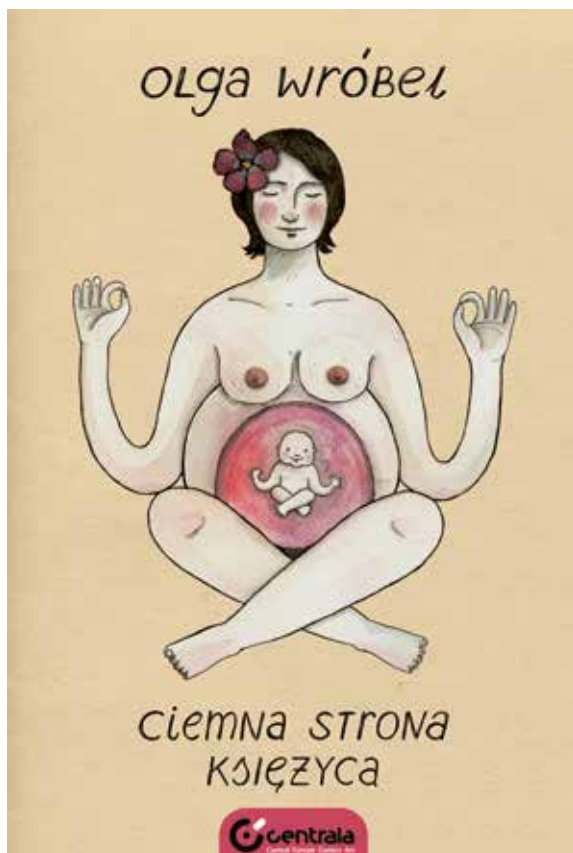
Niemęskie rysowanie

Rozmowa z **Kamiłą Tuszyńską** o kobiecej stronie komiksu



Kamila Tuszyńska – doktor nauk humanistycznych, narratolog, medjoznawca oraz badacz komiksu. Jej książka *Narracja w powieści graficznej* ma się ukazać w grudniu 2015 roku.

1. **Olga Wróbel**, okładka pierwszego wydania komiksu *Ciemna strona księżycy* (2012) oraz plansza do komiksowego epilogu drugiego wydania (2014), wyd. Centrala



2. **Anna Andruchowicz**, plansze do komiksu *W obcej skórze*, wyd. Kultura Gniewu, 2014



Autor - dziennikarz, krytyk komiksowy i filmowy - jest pomysłodawcą bloga www.gothamwdeszczu.com.pl. Wykłada w Collegium Civitas w Warszawie.

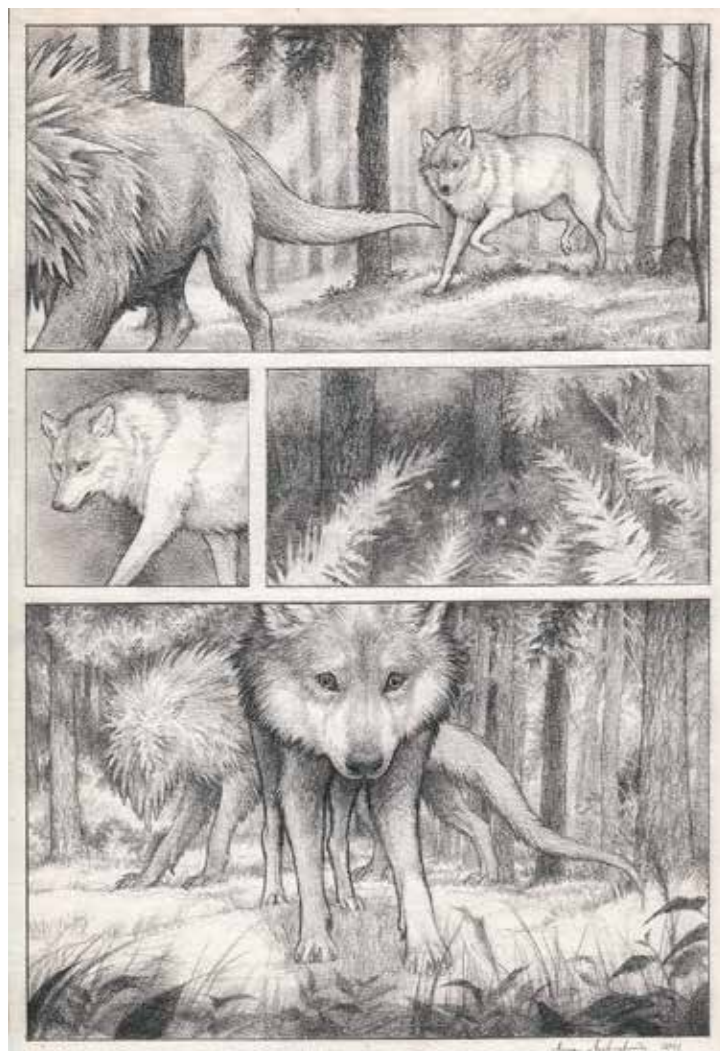


Michał Chudoliński

Ostatnio badania i aktywność kobiet w internecie pokazują, że coraz więcej z nich jest czytelniczkami komiksów. Czym jest to spowodowane?

KAMILA TUSZYŃSKA: Myślę, że coraz więcej osób czyta komiksy i nie ma problemu z przyznaniem się do tego. Na pewno sprzyja temu ciągle wzbogacana oferta wydawnicza, także na polskim rynku. Od lat 90. XX wieku tworzą m.in. Agata „Endo” Nowicka, Joanna Karpowicz czy Aleksandra Spanowicz. Obecnie pojawiają się też nowe twarze, jak chociażby Olga Wróbel (il.1). Nie można zapomnieć o *Marzenie Sowie* i jej *Marzi*, wydanej niedawno w Stanach Zjednoczonych przez Vertigo. Ta trylogia, nie dość, że jest komiksem autobiograficznym, to jest zarazem komiksem historyzującym, atrakcyjnym dla zagranicznych odbiorców. Historyzującym, nie historycznym, bo choć przedstawia losy *Marzi* na tle przemian politycznych w Polsce, to nie historia jest głównym tematem, przynajmniej nie w pierwszym tomie.

Wracając do meritum: dobrze, że obecnie można wybierać komiksy według płci autora oraz tematu. Jak to działa? Otóż jeżeli kobieta chce przeczytać komiks autorstwa osoby tej samej płci, dotykający kwestii feministycznych, może sięgnąć po - uwaga, skrajny przykład! - *Bloody Strips* (il.4), antologię utworów na temat... menstruacji. Jeżeli natomiast interesuje ją komiks autorstwa kobiety,





3. Agata Wawryniuk, plansza do komiksu *Rozmówki polsko-angielskie*, wyd. Kultura Gniewu, 2012

ale nieporuszający wyłącznie wątków kobiecych, adresowany do wszystkich, może wziąć się za *Rozmówki polsko-angielskie* Agaty Wawryniuk (il. 3).

Warto wspomnieć również o jeszcze jednym zjawisku związanym poniekąd z komiksem, pomagającym „oswoić” się z obrazkową formą przekazu: o jednokadrowych pracach przedstawiających rzeczywistość widzianą przez pryzmat kobiecej tożsamości. Chodzi tu o dzieła Magdy Danaj z *foch.pl*, czy też genialne w swojej lapidarności, ironiczne komentarze Marty Frej. Mam wrażenie, że ostatnio kobiety coraz bardziej przekonują się do takiej formy komentowania problemów współczesnego świata (czy raczej współczesnej kobiety). Jednak te prace są wybitnie nastawione na żeńskiego odbiorcę. Jednocześnie powyższa uwaga naturalnie nie dotyczy wyłącznie kobiet – nie jesteśmy analfabetami wizualnymi, wręcz przeciwnie: obie płcie tak samo sprawnie posługują się językiem wizualnym i tak samo chętnie porozumiewają się za pomocą memów.

Wspomniane jednokadrowe prace, memy oraz inne zamknięte kompozycyjnie formy

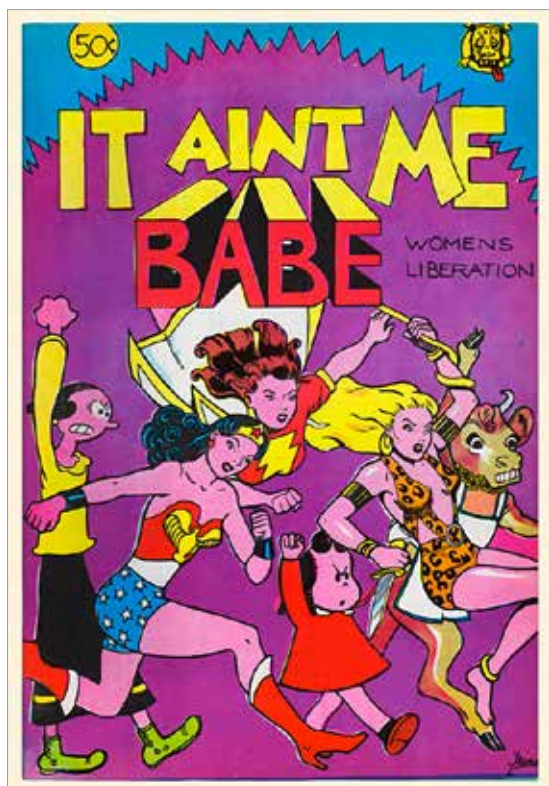
4. Okładka drugiej z inowej antologii *Bloody Strips* stanowiąca kolaż fragmentów plansz poszczególnych autorek, oddolna i niezależna inicjatywa wydawnicza we współpracy Comix Grrrrl i Asi Bordowej, 2015



odpowiadają wymaganiom projektowania informacji w XXI wieku. Zwięźle i celnie – to główne hasło im przyświecające, a tak naprawdę chodzi o aforyzm podparty ilustracją. Tego typu formy znane były już jako epigramaty w starożytnej Grecji, a na naszych terenach w czasach renesansu były bardzo popularne w postaci fraszek. Zauważmy, że mająca kilka wieków fraszka *Na nabożną* Jana Kochanowskiego bardzo łatwo może być zaadaptowana do postaci mema czy właśnie e-kartki – pomijając staropolszczyznę, nadal jest aktualna w swoim komizmie. Dorzucmy rysunek z wizerunkiem współczesnej kobiety jako tło do tekstu fraszki: „Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz, / Czego się, miła, tak często spowiadasz?”.

Jak ma się komiks do dyskursu emancypacyjnego? Może go wzmocnić?

Tak, choć komiks jest medium niezwykle mizoginistycznym. Seksizm w historiach obrazkowych jest bardzo starą zjawiskiem. Do pewnego momentu sztukę tę tworzyli wyłącznie mężczyźni. Redaktorów i twórców nie interesowały złożone postaci mądrych kobiet. Nie było bohaterki, które odnosiłyby sukcesy. Szczytem seksizmu jest dla mnie seria *Klik* Miła Manary, której podtytuł *Kobieta pod presją* wiele mówi o pozycji bohaterki (il. 7). Jej zachowaniami seksualnymi za pomocą małego pudełeczka steruje odstręczający



5. **Trina Robbins**, okładka undergroundowego komiksu *It Ain't Me, Babe*, wyd. Last Gasp, 1970

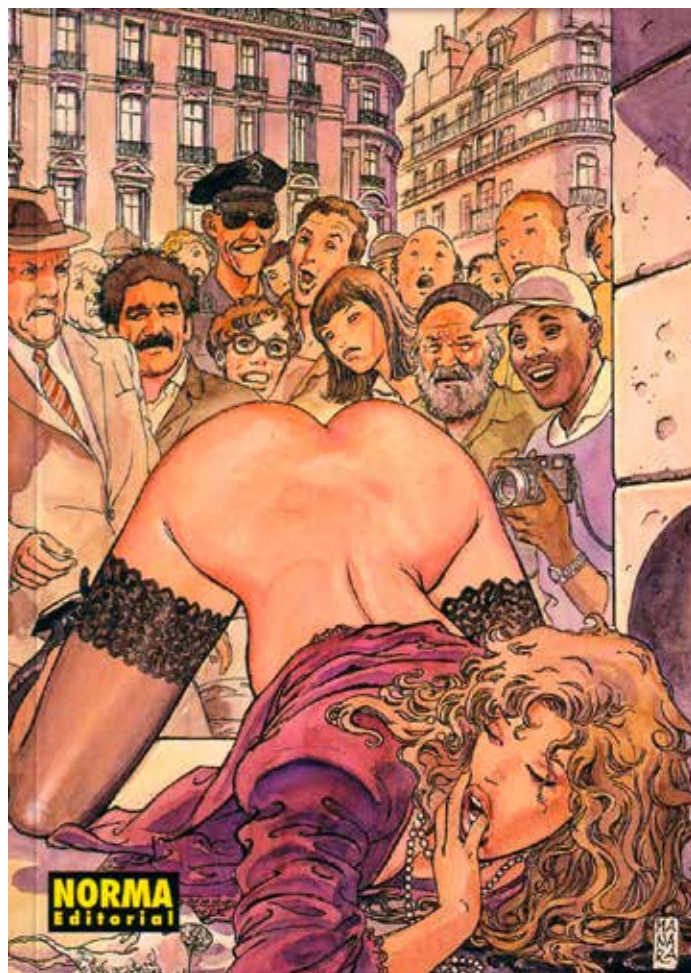


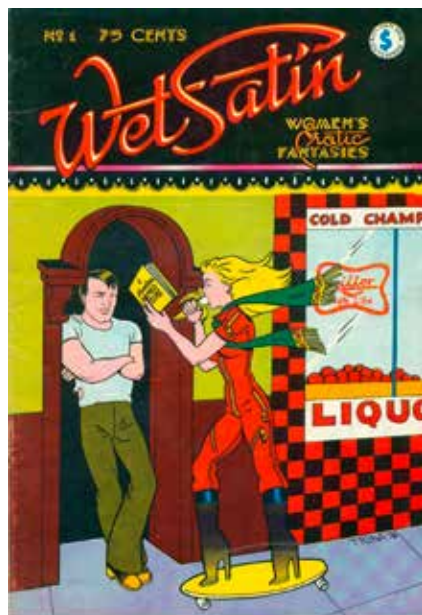
6. **Milo Manara**, nieopublikowany wariant okładki pierwszego zeszytu *Spider-Woman* (vol. 3), budzący kontrowersje środowisk feministycznych i obrońców poprawności politycznej, wyd. Marvel Comics, 2014

7. **Milo Manara**, okładka do drugiego tomu cyklu *Click!* (wyd. hiszpańskie), wyd. Norma, 1999

dr Fez. „Klik” i przez najbliższe kilka kadrów ogląda się erotyczne ekscesy bezwzględnej Claudii. Polskie wydanie w porównaniu z włoskim oryginałem zostało solidnie ocenzurowane, nie pojawiła się w nim m.in. kontrowersyjna scena z bohaterką i... psem. Nie jest to jednak komiks ściśle pornograficzny. Cały czas balansuje na granicy erotyki, niepozbawionej humoru. W przypadku komiksów Manary i jemu podobnych czytelniczka nie odrzuci komiksu tylko dlatego, że jest w nim ubieżnawolniona bohaterka, ale nie będzie to też jedyny powód, dla którego skusi się na lekturę albumu. Naga, atrakcyjna kobieta cały czas silnie przyciąga męskich czytelników, natomiast towarem deficytowym są analogiczne komiksy adresowane do kobiecych odbiorców.

Komiksy podejmujące tematykę gender rozprawiają się z przekonaniem o istnieniu zespołu wrodzonych cech, obowiązkowych zachowań i ról przynależnych kobietom. Początków nurtu feministycznego w komiksie można szukać w rewolucji obyczajowej i seksualnej końca lat 60. i początku lat 70. Trina Robbins, rysująca wcześniej komiksy o superbohaterkach, wraz z Nancy Kalish i Willy Mendes w 1970 roku stworzyła pierwszy komiks o emancypacji kobiet – *It Ain't Me, Babe* (il. 5). Dwa lata później Robbins, wzorując się na sposobie pracy kolegów z branży, razem z innymi artystkami zaczęła wydawać cykliczną antologię





8. Patricia „Patty”

Moodian, okładka undergroundowej antologii komiksowej *Wimmen's Comix #1*, wyd. Last Gasp, 1972

9. Trina Robbins,

okładka pierwszego zeszytu undergroundowego komiksu *Wet Satin: Women's Erotic Fantasies*, wyd. Kitchen Sink Press, 1976

10. Roberta Gregory,

okładka pierwszego zeszytu *Artistic Licentiousness*, wyd. Starhead Comics, 1991

Wimmen's Comix (il. 8). Mogły się w niej znaleźć prace autorstwa mężczyzn, byle poruszały kobiecą tematykę. Przemianowano ją później na skrajnie feministyczny *Wimmin's Comix*. Pojawiały się tam wątki autobiograficzne, seks i fizjologia, a także problem fizycznej i psychicznej przemocy wobec kobiet. Jednak nawet wówczas, mimo obecności na rynku dużej liczby antologii erotycznych dla mężczyzn, redaktorzy nie chcieli wydawać ich kobiecego odpowiednika. Taki *Wet Satin: Women's Erotic Fantasies* (il. 9) okazał się dla wydawców... pornograficzny! Niemniej jednak od lat 70. kobiety jako autorki miały już łatwiej, a od lat 90. wszystkie tematy stanęły przed nimi otworem. To wtedy pojawiły się pierwsze komiksy kobiece o seksie, np. *Artistic Licentiousness* Roberta Gregory (il. 10).

Skoro poruszyliśmy wątek wyzwolenia, trudno ominąć kontrykulturę, która swego czasu w Stanach Zjednoczonych miała wiele wspólnego z komiksem.

W kontekście kontrykultury chyba zawsze pierwsze skojarzenia to grunge i punk. W przypadku rozważań o kobietach – trzecia fala feminizmu, czyli ruch riot grrrlz. Nie sposób przecenić wpływu tego anarchofeministycznego ruchu na komiks i całą kulturę alternatywną, zwłaszcza w kwestiach związanych z dyskryminacją kobiet czy podziałem na role i zachowania kobiece oraz męskie itd. Choć nazwa wzięła się od zespołu stworzonego przez same dziewczyny, wkrótce zaczęła oznaczać nurt kultury. Był trudny do zdefiniowania, gdyż łączył skrajnie różne typy kobiet, wiele związanych z ruchem queer i anarchizmem. Jedno miały wspólne: sprzeciw

wobec zmaskulinizowanego świata, w którym treści przeznaczone dla kobiet tworzą mężczyźni. Postanowiły więc poprzez muzykę, publicystykę i alternatywne magazyny komiksowe poruszać takie tematy jak: patriarchy, podwójne standardy – inne dla kobiet i inne dla mężczyzn, gwałty, przemoc domowa, seksualność i równouprawnienie kobiet. Ten ruch buntu i sprzeciwu zainspirował setki dziewczyn do wyrażania się w duchu riot grrrlz. Zainteresowanym polecam stronę grrrlzines.net, będącą wielkim zbiorem tytułów komiksów oraz zinnów – niszowych, insiderskich publikacji.

Jeśli chodzi o Polskę, to najbardziej znany jest założony w 2007 roku portal Comix Grrrlz, omawiający obecność kobiet w komiksie. Riot grrrlz wpłynął też na komiksy w zupełnie inny sposób, nie do końca taki, jaki pasowałby do założeń ruchu. Suzy X. w ramach *The League of Extraordinary Feminists* (nazwa nawiązuje do *Ligi Niezwykłych Dżentelmenów* Alana Moore'a) rysuje komiksy o przygodach Katie, czyli Riot Grrrl, zbuntowanej i wiecznie wścieklej nastolatki. W cyklu pojawiają się współczesne stereotypy kobiece: wyzwolona feministka Mega Mom, profesor Wonder Womanist, radykalna lesbijka Lavender Menace, Radical Cheerleader oraz osoba bez płci: Po-Mo. Riot Grrrl doczekała się oddzielnej serii zatytułowanej *Riot Grrrl Problems* (il. 11). Interesujące jest to, że celem tego projektu miało być zwrócenie uwagi na pułapkę, którą nieświadomie zastawia na siebie środowisko związane z Riot Grrrl, queerem czy innymi mocno zdefiniowanymi ideologiami. Chcąc uciec od etykietek i stereotypów, sami zaczęli je tworzyć.



12. Erika Moen, pierwsza strona komiksu *Queer*, realizowanego w ramach pierwszej edycji *Projet* 17 mai, 2012

13. Elias Ericson, fragment krótkiej formy komiksowej bez tytułu, realizowanej w ramach drugiej edycji *Projet* 17 mai, 2015

zmienienie sposobu myślenia jakiejś grupy odbiorców, nazywam komiksami – kampaniami społecznymi. W Polsce pojawiają się już od lat, poruszają m.in. temat AIDS czy wykluczenia. Komiksy te świetnie nadają się do pokonywania barier między ludźmi i osławiania z pewnymi trudnymi czy też marginalizowanymi dotąd tematami.

Większość osób kojarzy obecnie komiks z superbohaterami. Jak to jest z tymi bohaterkami w trykotach? Różnią się czymś szczególnym od męskich herosów?

Od 1941 roku, czyli debiutu Wonder Woman, pierwszej oficjalnej superbohaterki, hurtowo zaczęły się pojawiać kolejne postacie. „Oficjalnej”, ponieważ przed Wonder Woman powstawały komiksy z innymi heroskami, m.in. Fantomah czy Black Widow, inspirowanymi pulpową literaturą. Wszystkie te postacie żeńskie miały przedfiniować kobiecość i obalić stereotyp, że kobieta jest istotą z natury słabą, bierną. Początkowo



liczono, że przyciągnie to czytelniczki, ale okazało się, że wprowadzenie superbohaterki jest kolejnym wabikiem dla męskich czytelników, szczególnie tych dojrzewających. Kobiety w roli superbohatek cały czas są odbierane jako „udające” – i to często w sposób nieudolny – swoje męskie pierwowzory albo po prostu „ozdoby” w kostiumie superbohatera, estetyczny element fauły. Gail Simone, scenarzystka komiksów i założycielka powstałej w 1999 roku strony *Women in Refrigerators*, przeanalizowała ponad 100 superbohatek, których losy klasyfikowała za pomocą kilku kategorii. Wniosek jest przerażający: silne, niezależne kobiety na końcu zostają albo zgwałcone, albo zabite. Na szczęście feministki nurtu undergroundowego rozprawiły się z takim wypaczonym wizerunkiem kobiety.

Czego według pani brakuje w komiksach kobiecych, gdzie głównymi protagonistami są właśnie kobiety?

Najpierw zdefiniujmy, czym jest komiks kobiecy. Czy to tylko ten, w którym bohaterkami są kobiety? Komiks kobiecy może być rozumiany dwojako: pisany przez kobiety i/lub o kobietach. Natomiast to, czy sięga po niego mężczyzna, czy kobieta, ma już mniejsze znaczenie – komiks pisany przez kobiety dla kobiet o kobietach to chyba największy szowinizm, jaki można sobie wyobrazić. Brakuje wątków niefeministycznych, niezwiązanych z losem kobiet czy kobiecą

Przyszłość komiksu należy do ludzi. A jakiej płci będą, to już nie ma znaczenia.

fizjologią – myślę o wszystkich „okołociążowych” albumach. Niech powstają komiksy w konwencji unisex, czyli niech płeć autora nie przejawia się w komiksie. Czekam na obyczajowe czy surrealistyczne utwory, które paradoksalnie byłyby bardziej feministyczne niż tzw. feministyczne komiksy. Dopiero komiksy, które nie epatują swoją kobiecością, w kontrze do maskulinizmu, mogą być w pełni feministyczne, bo w punkcie wyjścia stawiają na równouprawnienie: nie muszą podkreślać, że są tak bardzo kobiece, żeby przebić się w tym męskim świecie, gdyż zakładają równorzędność płci. Inne działanie kwestionowałoby to założenie.

Przy okazji rozważania tego, jak cienka jest granica między feminizmem a oddawaniem mu „niedźwiedziej przysługi”, od razu przypomina mi się sytuacja z antologią *Polski komiks kobiecy*. Publikacja ta zamiast pomóc kobietom jako autorom, niechcący im zaszkodziła, ponieważ dobór prac pań zaangażowanych do tego projektu nie był najszcześniejszy. Przypadkowy odbiorca chcący wyrobić sobie pogląd na to, jak się ma komiks kobiecy, po zapoznaniu się z antologią może być co najmniej rozczarowany jego poziomem. Niestety, bo jakość antologii nijak się ma do faktycznej kondycji żeńskiego skrzydła polskiego komiksu.

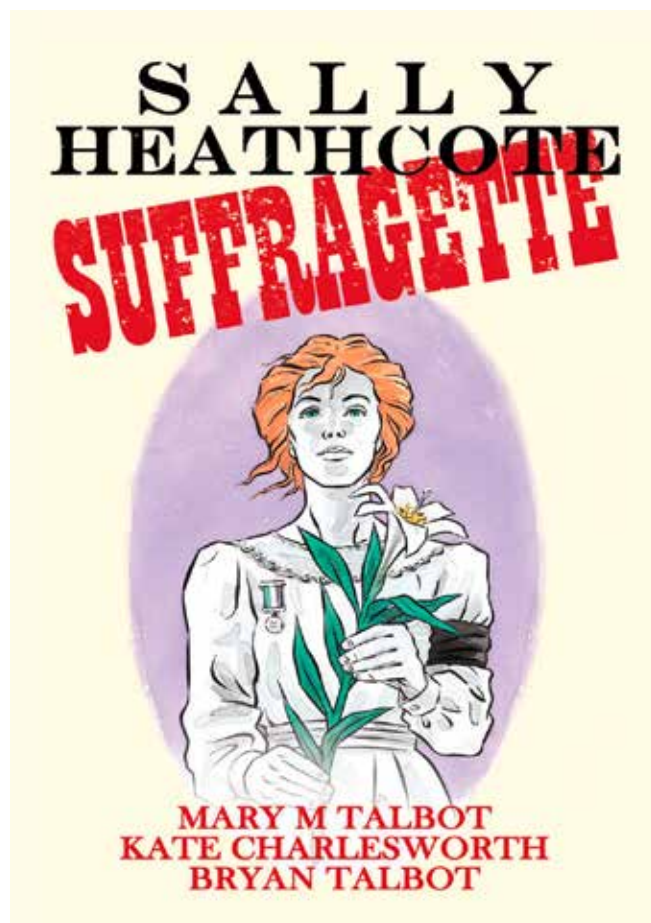
Dlaczego tak trudno jest tworzyć postacie kobiece, nie tyle nawet w komiksach, ile w kulturze zachodniej w ogóle?

Być może to stwierdzenie nie spodoba się męskiej części czytelników, ale niestety kobiecie w ogóle jest trudniej. Nadal mamy społeczeństwo patriarchalne. Zresztą nie tylko my – proszę porównać stosunek liczby kobiet do mężczyzn w zarządach większości światowych korporacji – te statystyki mówią same za siebie. Parytet to jest co najwyżej w googlach, bo na pewno nie w rzeczywistości. Najlepszym komentarzem w sprawie gorszej

pozycji kobiet niech będzie sytuacja świeżo po premierze wspomnianej już książki *Polski komiks kobiecy*. Otóż do radia został zaproszony pewien gość, mocno związany z kręgiem wydawniczym komiksu. I tenże gość – mężczyzna! – opowiadał o tym, jak bardzo paniom jest trudno na scenie komiksowej. Czy państwo dostrzegają ten absurd? Mężczyzna opowiadał o sytuacji kobiet w środowisku zdominowanym przez mężczyzn! Czy była zaproszona jakaś kobieta? Nie. Niech żyje poprawność polityczna. Zresztą język polski narzuca patriarchalność – wiele wyrażań, w rodzaju „według płci autora” czy „naukowiec”, nadal nie ma żeńskich odpowiedników: „według płci autorki” czy „naukowczyni”.

Czy przyszłość komiksu należy do kobiet?

Przyszłość komiksu należy do ludzi, a jakiej płci będą, to już nie ma znaczenia. Mam nadzieję, że będzie powstawać więcej powieści graficznych autorstwa kobiet, żebyśmy – my, kobiety, my, czytelniczki, i ogólnie wszyscy „my” jako czytelnicy – mieli w czym wybierać. Świeża krew w każdym, nawet najbardziej opornym na leczenie organizmie, dobrze robi.



14. Kate Charlesworth, okładka powieści graficznej Sally Heathcote: *Suffragette*, wyd. Dark Horse Books, 2014